

Prenumerata

wynosi:

z odnośzeniem
do domu lub z
przesyłką pocztową:

- rocznie m. 36.—
- połrocz. „ 18.—
- kwart. „ 9.—
- miesięcz. „ 3.—

DJABEŁ

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNO-SPOŁECZNO-LITERACKI. — — — — ORGAN BEZPARTYJNY.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz peł. w
tekście 4 m, za
tekstem (przed-
ostatnia strona)
2 nr. 50 f. na
ostatniej stronie
1 m. marginesy
po 50 nr.

□ □

Adres Redakcji Warszawa Marszałkowska 123, m. 15. Administracji: Marszałkowska 116 Drukarnia „Wszelczas“

I takim pachnie bolszewizm.



— O ojczel! Gpyby prawdą było, że bolszewicy za 25 rb. dają rozwód, to niechby jak najprędzej przyszli do Warszawy!...

O cześć wam, panowie, magnaci!

Gdy naród na kresach bój
wiedzie orężem,
Panowie z wrogami szwin-
dlują,
Gdy naród wykrzyknął, zgi-
niem, lub zwyciężym,
Panowie wśród nędzy pa-
skuja.

O cześć wam, panowie, ma-
gnaci,
Za ludu niedolę, łzy krwawe,
O cześć wam, panowie en-
decy, psubraci,
Za waszą haniebną zabawę!..

Gdy naród gład z Polski od-
rzuca grobowy,
Rękoma twardemi od pracy,

Wy hardo próżniacze wznosi-
cie swe głowy
W zaprzaństwie, jak dawniej,
jednacy...

O cześć wam, i t. d.

Gdy naród głód cierpi, jak
niegdyś w niewoli,
Wam chodzi o wasze miljony,
Was' nędza, łza bratnia, pa-
nowie, nie boli!
Wam krwawe śnią znowu się
trony.

O cześć wam, i t. d.

Lud, krzywd swych świadomy,
przepelnia więzienia,

Jak dawniej, za carskich sie-
paczy,
Że w sercach nie macie mi-
łości ni cienia—
Czyż zbrodnie Bóg wasze
przebaczy?!

O cześć wam, i t. d.

Choć milczą niebiosy w chmur
czarnych sukience,
Grom gniewu z ich szczytu
nie błyska,
Lecz idzie godzina, nadchodzi
kres męce,
I era wyzwolin jest bliska...

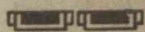
O cześć wam, i t. d.



Dlaczego?

— Dlaczego reakcja prowadzi
odbudowę Polski przez głód miljo-
nów, przez paskarstwo, zbrodnie,
utrzymywanie falangi darmozjadów,
protekcjonizm, popieranie szumo-
win społecznych, anarchję na szczy-
tach i t. p.?

— Bo chce, aby krew desper-
ratów spoidłem budowy przyszłości
się stała...



O Sejmie.

Na porządku dziennym
Ciągłe ważne sprawy,
Lecz ludowi dotąd
Nic z takiej zabawy.

Fabryki jak stały,
Tak i stoja dalej,
Choć się socjał rzuca,
Złości i zuchwali.
Bezrobotnych rzesza
Rośnie z każdym dzionkiem,
A kraj nasz się szczyty
Endeckim „ogonkiem“.
Nic nam nie zmieniły
Zamorskie specjały,
Bo one dla możnych
Tylko przyjechały.
Djabeł chętnie przyzna —
Sejm ma dobrą swadę,
Lecz niech na bolączki
Znajdzie jakąś radę.
Uruchomić przemysł,
Publiczne roboty,
Snać uważasz Sejmie
Za puste ramoty.
Wszystkim partjom widać
Jeden cel przyświeca,
By się wszczęła w Polsce
Bolszewicka heca.
Gdy lud do rozpaczy
Zepchniecie krawędzi,
To was z czczem gadaniem
Do licha przepędzi.
Nie pomoże wtedy
Żandarm i więzienie,
Wam spory partyjne
Złe dają natchnienie.
Lud nie chce anarchji,
Do porządku wzdycha,
Lecz porządkiem, władzą —
Nie endECKA pycha.
Patriotyzm, panowie,
Nie w nachańce gości,
Nie w piosenkach czułych,
Ale w ofiarności

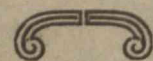
Sejmie! na toś wybran,
Byś pracował twórczo!...
Coś zdziałał, gdy z nędzy
Żołądki się kurczą?
Daremnie, niestety,
Myśli moje snują —
Polskę do mogiły
Wiodą znów burzuje.



Aforyzmy Sejmowe.

Słabością każdej siły jest więk-
sza siła, o czem nie chce pamię-
tać militarystom endeckim.

Endecja pragnie, aby Polska
stała się kleszczami do wyjmowa-
nia dla obcych gorącego żelaza z
ognia.



Sylwetki Sejmowe.

Arciszewski.

Myśl go nieiszczalna
Niestety przenika —
W Sejmie endeluckim
Bronić robotnika.

Djamand.

Bezradność rządowa
Współczucie w nim budzi
Gdzie są marjonetki,
Chciałby widzieć ludzi.

Minister Hacia.

Choć pochodzi z gminu,
Wielkich panów kocha,
Chce, by Polska była
Dla ludu macocha.

Mizera.

Kmiotek ma mizerję
W nazwisku i w głowie—
Z jego przemówienia
Śmiali się posłowie,

Hirszhorn.

Rozsądny i prawy
Chłop jest jednym słowem.
Po cóż on w żydowskim
Stronnictwie ludowem?!

Woźnicki

Choć nie z pepeesów
Bronił dworskiej służby,
To jest dla postępu
Znakiem dobrej wróżby.

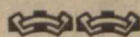
Malinowski.

Na relację posła
Włos staje na głowie,
Wszyscy wstydem płoną,
Tylko nie panowie.



O ministerjum
aprowizacji.

- Po co istnieje to ministerjum
I jego organa?
- By nędzą ludu bawić się mogli
W wielkiego pana.

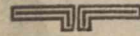


Najlepsze posady.

- Jaka posada w Polsce jest
najlepsza?
- Ta, na której urzędnik po-
biera małą pensję, ale może... re-
kwirować.

— Jaką chciałbyś dostać po-
sady? zapytał protektor swego pu-
pila.—Zrobię cię referentem jedno-
go z ministerjów. Dobrze?

— Niech Bóg zachowa! Zrób-
cie mnie agentem wydziału walki
z lichwą ministerjum aprowizacji.



Stemplowanie pieniędzy.



— I cóż? Będziemy stemplować
ruble, marki i korony?

— Niech się bolszewik English
powiesi. My jego ostemplujemy
pierwej, niż on zabierze pieniądze.

Stemplowanie pieniędzy.

Ha! Ha! Ha! Doprawdy, home-
rycznym śmiechem śmiać się trze-
ba—taki ten nasz minister English
jest komiczny.

Zobaczył, że czesi pieniądze
stemplują—i małpuje ich w Polsce.
Czechom to do czego innego po-
trzebne, a nam? Nam do niczego.

Ten English myśli, że nas, ka-
pitalistów, zmusi w ten sposób do
kupienia pożyczki państwowej. Co
to, to nie. Jak nie chcemy poma-
gać Polsce, to nikt nas do tego
nie przyniewoli. Niech sobie dzie-
sięć razy stemplują pieniądze—my
nic nie damy, albo tyle, co nic.

Stemplować będą nędzarze, któ-
rym potrzeba na chleb. My posia-
damy kapitały w papierach pro-
centowych, w nieruchomościach,
przedsiębiorstwach i t. p., które
nam pościągają stemplowane pie-
niądze.

Zresztą ja np. ostempluje 5000
marek, moja żona 5000, córka 5000,
kucharka 5000, mamka 5000, niań-
ka 5000, stangret 5000, szofer 5000,
lokaj 5000, lokajczyk 5000, poko-
jówka 5000 i będę miał 55000 ma-
rek ruchomej gotówki bez obo-
wiązku kupowania pożyczki.

To za mało?

A od czegoż protekcja? U na^s
różnie się paskuje, więc... Niezba-
dane są drogi sprawiedliwości,
którymi kroczyć umiemy, aby się
nie dać rozmaitej hołocie i wycho-
dzić zwycięzko z opresji. Socjali-
nam poradzić nie mogą, a English-
kowi się ubrdało, że jego stem-
plowanie zajrzy nam do kieszeni.

Mamy je... w nosie.

Kłopotu to tam z tem stemplo-
waniem będzie trochę i dziwię się
takiemu porządnemu i statecznemu
człowiekowi, jak p. Paderewski, że
na taki wybryk Englishowi pozwo-
lił. Wprawdzie nas po kieszeni nie
uderzył, ale wytworzył niemiły i
do pewnego stopnia nieprzyzwoity
precedens. Niemoralnem jest bo-
wiem atakowanie świętej własności
i nakładanie na nią pewnych, cho-
ciażby najniewinniejszych i najde-
likatniejszych krępulców.

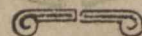
Któż to ma do tego prawo?

Dalibóg nikt, więc panie En-
glish brzydki pan zaczynasz się
bawić. Demoralizujesz tłum i pa-
miętaj, że my na to nie pozwolimy.



Ze starych motywów.

Jest kraina, w tej krainie,
Gdzie nieszczęsny mieszka lud,
Wielkopaństwo zdawna słynie,
Wśród milionów nędza głód.
Choć wybrano bohatera,
By sprawował kraju rząd,
Na nic jego praca szczerą —
Wszystko niszczy zbrodni trąd.
Kraj się stajnią Augjasza
Bohaterze dzisiaj stał!
Gdy lud krwią swą ziemię zrasza,
Jak Herkules wymieć kał.
Musisz spełnić ciężką pracę,
Tobie na to dana moc,
Albo zgasną świtu rące,
I znów wróca — mrok i noc.



Wielcy obywatele.

Tym społecznikom, doprawdy,
w głowie zupełnie się przewróciło.
Chcą, aby kupowano pożyczkę
państwową, aby ofiarność, a choć-
by tylko obowiązkowość—jak mó-
wią—obywatelska zapełniła puste
kasy rządowe.

Skąd ludzie na to wszystko
wezmą?

Mówią — burzuje opływają w
dostatki

Falsz. Wierutny falsz: Bieda wszędzie. Puste kieszenie. Troska zagląda w oczy.

Nieszczęśliwi ludzie muszą szukać aż rozrywek, bo inaczej jeszcze czarna melancholia przyczepiłaby się do ich wzniosłej duszy. To też wszystkie teatry (a jest ich w Warszawie legion) przepełnione są wystrojoną, flirtującą, rozbawioną i roześmianą publicznością, aktorom i aktorkom rzuca się kwiaty także ku pocieszeniu przejętych dołą Ojczyzny ich serc obywatelskich, po łóżach są czekoladki i cukierki, w knajpach pełno także i libacje urządza się, jak gdyby nie było wojny.

Kabarety i iluzjony wypełnione po brzegi, chociaż ich przybyło sporo od czasu wybuchu wojny.

Na to wszystko starczy, bo starczyć musi, nie mówiąc już nic o karcietach i innych popołudniach oraz zabawach, odprawianych dla przyzwoitości tajnie. Moralność bowiem i etyka przede wszystkim.

Wydatki na te cele pochłaniają codziennie przynajmniej setki tysięcy marek, jeśli nie więcej, skądże więc wziąć na pożyczkę państwową, na żywienie wojska, szkoły, bezrobotnych, inwalidów i t. d.? Albo wojsko i lud kocha Ojczyznę, co przecież jest jego psim obowiązkiem, albo chce zasłużyć na miano bohaterów, albo niech się powiesi!

Widzimy tedy, że bezczelnością jest ze strony społeczników dusić jeszcze o pieniądze nasze obywatelstwo. Wszystkiemu winni znowu szelmy socjały. Oni to burzą ogół, wprowadzają jakieś dziwne wymagania, które nigdy się nie spełnią, dopokąd istnieć będzie nasz najwspanialszy ustrój kapitalistyczny i święta własność prywatna.



Każecie się śmiać.

Chciałbym zapłakać rzewnymi łzami,
Wy mi każecie się śmiać,
Tak jak się dzieje, na miłość boską,

Dłużej nie może się dźiać!
Nie sjejcie ziarna anarchji, zbrodni
Dość już krwi ludu i łez!
Chleb dla milionów i pracę dajcie
Raz musi męka mieć kres!...



Co woli?



Chcą, żebym była posłem, ale niema głupich! Wolę po staremu zostać żoną. To wygodniejsze, przyjemniejsze a przede wszystkim praktyczniejsze.

O gdyby!...



O gdyby tak zamiast przejażdżki, zechcieli zrobić wyjażdżkę zupełnie z Polski, dopiero kraj nasz odżyłby i poczułby się lepiej!...

Na potrzeby Sejmowe.



- Co za nieszczęście! Znowu przejechanie!
- Wcale nie. To celowa robota...
- Jakto?
- Tak. Sejm nasz i endecka odbudowa Polski potrzebuje tylko ludzi bez głów albo żywych trupów.

Odmawia cholera.

Ginąc w Rosji, Żeligowski
Chce ratunku wojsk Hallera.
Lecz Komitet Narodowy
Odmawia cholera.
Czemu wojak nieszczęśliwy
Komitetu stracił łaski?
Bo mu kazał obowiązek
Uznać rząd warszawski.
Jak wygląda znów w tej sprawie
Komitetu czyn i racja?
Na stek takich zbrodni patrząc
Chwyta wprost warjacja!...



Ponieważ.

Ponieważ Polska jest wolna,
więc każda sprawa w urzędach
odbywa się wolno, czyli powoli,
o ile interesant nie chce, lub nie
umie, skaptować sobie łaskawej
protekcji..

Ponieważ minister spraw we-
wnętrznych jest kooperatystą, od-
kąd przestał być pepeesem, więc
rejestracja kooperatyw napotyka
na znaczne trudności w myśl przy-
słowia, że szewc w dziurawych
butach chodzi.

Ponieważ u nas jest urzędni-
ków jak, mrowia, więc każda sprawa
musi iść w bardzo wolnem
tempie. To rzecz zrozumiała,
jeśli papier ma przejść przez tyle
rąk.

Pobór 6-iu roczników.

Sejm uchwalił wojsko liczne —
Kto je żywić będzie?
Łatwiej wydać, endecyjko,
Niż spełnić orędzie.
Chłop też poparł militarizm
Wraz z partją Witosą,
Lecz wnet ujrzym, jak na cel ten
Zechce ruszyć trzosa?!



Z notatek obłąkanego



Ziemiańskie przeciw paskarzom.

Uczciwość, uobywatelenie, patriotyzm, na tle rodzimego i odziedziczonego po moskalikach sprytu rosną w naszym społeczeństwie, jak na drożdżach.

Pomijam, że nasi obywatele nie chcą płacić podatku, wychodząc z wielce logicznego i patriotycznego założenia — Polska powinna Polakom przynosić korzyści, ale „patrijoci” nasi padli na nowy, wielce sprytny pomysł zwalczania paskarzy. W tym względzie ministerjum aprowizacji, komitety rozdzielcze, wydział walki z lichwą, dały im asumpt i inicjatywę swem niezwykle pożytecznym, energicznym i sprawnym działaniem.

Paskarzy trzeba zniszczyć — powiedzieli sobie nasi ziemiańskie.

Ale jak?

Ich własną metodą.

Pobić ich należy ich własną bronią, t. j. takim samym paskarstwem wytworzyć im konkurencję.

Plan gotowy. Szkoda dalszych słów. Sejm jest od gadania po próżnicy, ludzie czynu do zbożnej i narodowej pracy.

A więc ujrzeliśmy w minionym tygodniu czyn. Oto dzielni nasi ziemiańskie, zamiast szablonowo budować przyszłość Polski, użyli swojej własnej ku temu metody — rozpoczęli na wielką skalę szmuglować produkty spożywcze do Prus.

Wspaniały system! Eksport polskil Bogactwo kraju!

No tak. Ale co nasz szeroki ogół jeść będzie?

Ameryka da.

Ha! Ha! Ha! Prawda! Co za spryt?!

I, o zgrozo! Nie poznano się na tych wielkich obywatelach i „patrijotach”. Przytrzymano ich i dalszy rozwój dobrze pomyślanego przedsiębiorstwa uniemożliwiono.

Wprawdzie nic im się złego przy tej sposobności nie stało, bo żandarmi, więzienia, chłosty, śledcze łamanie żeber nie może dotykać takich ludzi (od tego jest szeroki ogół oberwańców i parszywców), ale wielka szkoda się stała przez ukrócenie swobody działania w kierunku ekonomiczno-handlowym obywateli.

Pobór do wojska.

W sprawie tej powinien ks. poseł Zygmunt Kaczyński, jako również obywatelski handlarz mąką i również w tym względzie pokrzywdzony czynionemi mu trudnościami, wnieść interpelację w Sejmie i zaprotestować.

Interpelacja musi być bardzo silna w swej formie, aby zatrzeć wrażenie występów niepatrijotycznej frakcji socjalistycznej przeciw poborowi 6 ciu roczników rekruta.

Bo mało jeszcze, że mądra reakcja i wysoce inteligentni posłowie chłopscy nie dopuścili do skandalu narodowego, uchwalając pobór, ale wrażenie mów takich Moraczewskich pozostało, niestety.

Księżę Kaczyński, pośle wspaniałej dziesiątki! Od Ciebie i Ciebie podobnych zależy, aby w Sejmie zapanaował nastrój specyficzny, a odpowiadający temu, co się w Kraju dzieje, nastrój narodowej walki ze wszystkim, co pachnie nowymi pojęciami o etyce i porządku społecznym. Trzeba ra-wreszcie uprawnić protekcjonizm kwietyzm „dobrze urodzonych” i wszystko to, czego nauczyliśmy się od moskali, aby maszyna państwowa dobrze funkcjonowała. Tego dokonać może tylko reakcja.

Ty, reakcjo, zwyciężasz. Jak słuszne jest twoje ostatnie zwycięstwo w sprawie poboru do wojska, świadczy fakt, że w koszarach wojskowych już obecnie, przed poborem 6 roczników, panują niezwykle miłe stosunki. Niema obawy o to, by ktoś z żołnierzy rozchorował się na żołądek z powodu przejeżdżenia, czyli higieny kwitnie, p^o sługując się djetetycznym systemem. Ta djeta u żołnierzy jest tem potrzebniejsza i tem więcej wskazana, że rekruci pochodzą głównie z szerokich mas głodomorów i nie można ich dobrze karmić, kiedy w świeckim życiu żołądek mieli skurczony głodem. To byłoby mocno szkodliwe i wbrew podstawowym zasadom nauki.

W koszarach legji akademickiej np. już obecnie w jednym pokoju mieści się po 150 ludzi, a wzy gryzą żołnierzy. Jest to znowu doskonały i wysoce „patrijotyczny” sposób przyzwyczajania żołnierza do niewygód na frontach wojennych, a ty, reakcjo, zamierzasz przecież prowadzić mnóstwo wojen, chcąc zdobywać Wschód dla sojuszników Zachodu.

Żołnierz musi cierpieć, bo od tego jest żołnierzem, a Polska musi rozwijać militarystykę, aby stała się silnym żandarmem Koalicji, za co pan Paderewski będzie miał sposobność wyzebrywać pewne łaski, a pan Dmowski znajdzie grunda dobrych transakcji politycznych w rodzaju śląskiej transakcji.

Poznańskie.

W tych swoich dążeniach opierać się zawsze możesz, reakcjo, o Poznańskie, które wprawdzie po wielkopańsku trzymać się będzie na uboczu od reszty kraju, ale udzieli pomocy braciom po duchu, ilekroć tego wymagać będzie wspólny interes partyjny.

Ot np. i teraz. Rząd polski prosił Poznańskie, by raczyło dopomóc swem wojskiem w walce o Lwów. Prośby tej prawdopodobnie

Poznańskie nie uwzględnij, bo co może je obchodzić jakiś Lwów?!

Poznańskie jest zupełnie odrębnym państwem w państwie, ma swój własny rząd, Warszawa zaś niech mu głowy nie zawraca zjednoczeniem.

Galicja.

Dobry przykład działa.

Galicja zaczyna także tworzyć swoją odrębność. W Szczakowej jest już granica celna. Słowem coraz lepiej! Polska jednoczy się hasłem: „każdy sobie rzepkę skrobie“.

Taryfy kolejowe.

O odrębności tej świadczy nie tylko komora celna, waluta, załogi dzielnicowe, ale i odrębne taryfy kolejowe. Z Przemysła np. do Granicy fracht od wagonu z towarem kosztuje 186 koron, podczas gdy od Granicy do Jabłonny (droga krótsza) płacić trzeba za ten sam fracht, od tego samego wagonu, z tym samym towarem, 633 marki.

Wzorowe porządki.

Słowem widzimy wzorowe porządki pod rządami fachowego gabinetu p. Paderewskiego.

Porządki te utrzymują całe legjony protegowanych urzędników, czem już miałem sposobność zachwycać się w poprzednich moich notatkach. Tutaj dla ilustracji tylko i poparcia cyfrowego moich zachwytów przytoczę maleńki przykładzik:

Oto na stacji w Nasielsku-okupacja przy bardziej ożywionym ruchu utrzymywała 5 urzędników, obecnie jest ich tam 28.

W tych warunkach żadne zwyczajki taryf kosztów nie pokryją, kolej nie będzie dawała dochodu państwu, ale stworzy dlań jeszcze jeden więcej ciężar.

Ale trudno! Przecież trzeba popierać swoich. Do tych ostatnich przez braterstwo ducha należą b. rosyjscy urzędnicy, prawosławni, nie mający nic wspólnego z polskością, ale zasłużeni dla reakcji, bo piastowali niegdyś ważne stanowiska sympatyków w tak pożytecznej ochronie.

Takim ludziom odmawiać posad nie można. Toć potrzebujemy instruktorów fachowych, posiadających znakomity materiał, ale jeszcze niedostatecznie wyszkoleny.

Ponieważ jesteśmy pojętnymi uczniami, więc niebawem w „porządkach wzorowych“ przejdziemy dawny carat rosyjski, a tradycja

jego siepaczów znajdzie godnych polskich kultywatorów.

Resume.

Reasumując wszystko, co w bieżącym tygodniu zanotowałem mi wypadło, wołam wzruszony i w głębokim zachwycie:

Sursum corda—polacy!

Polska nasza wskrzesza ku chwale reakcji. Staje się ona opoką, na której reakcja świata, paskarstwo i rozbójnictwo zbudują kościół swój, a bramy piekielne kultury i socjalizmu nie zwyciężą go.

Ciesz się i bądź dumna z dzieł swoich, endecjo!



Jak stoimy.

Rotmistrz Długoszewski mówi, że stoimy dobrze we Francji, rzeczywistość zaś powiada, iż stoimy źle w Polsce.

Djabeł jest zdania, że korzystniej byłoby dla Polski, gdyby dobrze stała na własnych, niż na cudzych śmieciach.

Jak sądziecie? Kto z nas trojga ma słuszość?!



Nauka nie poszła w las.

Przez sto lat moskale

Kraść uczyli nas,

No i snadź nauka

Wcale nie szła w las,

Uczeń dziś w zawody

Idzie z mistrzem swym

I spryt mając większy,

Wziął już pono prym.



Polska i koalicja.

Polska: Przyjaciółko, koalicjo! Daj mi broń, amunicję, ekwipunek dla moich synów—żołnierzy. Z każdą chwilą grozi mi coraz większe niebezpieczeństwo...

Koalicja: Czekaj! są w tym względzie przeszkody...

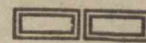
Polska: No to przyjaciółko, daj

mojego Hallera! Ten bohater jest mi niezbędnie potrzebny.

Koalicja: Są w tym względzie znaczne trudności, mam jednak nadzieję, że dadzą się kiedyś przezwyciężyć! Ufajmy i wierźmy!

Polska: Więc co mi dasz w końcu? Obiecywałaś przecież tyle!

Koalicja: Bierz moje sympatje. Czy ci jeszcze mało?



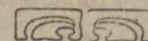
Z teatru życia.

W repertuarze widząc wciąż lukę,
Śledzą ludziska ciekawi,
Co na premierę, da jaką sztukę
Premjer-reżyser wystawi?

— Kiedyż się—szepcą—nowość
ukaże

I prób się skończy termedja?!
Czyż wciąż, jak dotąd, w repertuarze

Będzie szła tragikomedja?

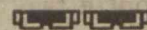


Ściganie niebezpiecznych jednostek.

(Rzecz się dzieje na Nalewkach).

— Widzisz? prowadzą znów
aresztowanego żyda. Ciekawy jestem,
za co go wzięli?

— To niebezpieczne indywiduum
i bolszewik. Wina jego jest stwierdzona,
nazywa się bowiem Pistolet,
a broń w ogóle jest zakazana.



Z Lublina.

Mamy tu błoto na ulicach,
I epidemji całe stosy,
I kandydatów na „ministrów“,
Co puszczali dziś swe nosy,

Ot pierwszy z brzegu... Ci-
cha bestja,
Endecki sługus, jakich mało,
W Związku Biurowych pra-
cowników
Politykował mą się chciało.

Na wstępie . jednak miał nauczkę.
By nie kłaść nosam między szpary,
Dziś chodź smutny i odęty
I taki cichy.. nie do wiary!

To przykład także jest dla
drugich,
By zaniechali niecnych czy-
nów,
Nie zasługując już na miano
Zwykłych wyrodných Polski
synów.

St. Szcześniewski,



Twórca.

Potęga myśli z miłością w parze
Łamie zapory, jak stali grot,
Lepszej przyszłości stawia ołtarze
I jak nenufar rośnie wśród błot.

Twórca to wielki robotnik świata,
On sługa ludu i ducha król,
W męce wciąż tworzy, ból mu za-
płata
I druhem wiernym tylko mu ból..
Gdziekolwiek spojry, wszędzie
kurhany
Młodzieńczych ułud, młodzień-
czych mar,
Lecz chociaż krwawe w piersiach
ma rany,
Serce rozrywa tworzenia czar.
Choć jęczą dzwony, dusza mu
śpiewa,
Hejnałem dzwoni przyszłości dzwon
Przeszłość mu głoszą szubienic drze-
l wrożą wielki, męczeński zgon. [wa

Cisza bezbrzeżna, cisza dokoła,
Za kurhanami jakież tam cud?!
To myśli twórczej, co żywych
woła
Kopiec usypał z wdzięczności lud.
Twórca kurhany i kopce sławy
W gorący uścisk porywa swój —
I ludu mocą mocny i prawy
W bluzie roboczej idzie na bój...
Nic się nie oprze twórczej potę-
dze,

Choć tworzyć będzie przez łzy i
ból,
Bo ukochała poddasza nędze
I tchnie miłością rodzinnych pól.



Czy to nie kpiny.

— Czy p. Herbert Hoover, na-
czelnik aprowizacji Stanów Zjed-
noczonych, pisząc o łasce trans-
portów żywnościowych z Ameryki,
nie kpił sobie z naszego fache-
wego prezydenta ministrów, mistrza
Paderewskiego?

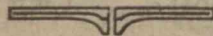
— Dlaczego?

— Boć przecież na tych trans-
portach paskarze amerykańscy zro-
bili doskonały interes...

— To cóż z tego?! Ręka rękę
myje, więc i nasi paskarze także
zrobią dobry interes, więc dobro-
dzieństwo wyraźne dla Polski.

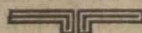
— Ale szeroki ogół? ..

— Ten jest od tego, by utrzymywał
międzynarodowe paskarstwo. Zresz-
tą gdyby nawet p. Hoover raczył
kpić, to p. Paderewski i tak się nie
obrazi.



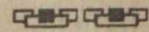
Ofiarność burżuja.

Burżuj (podczas kwesty na o-
bronę kresów, do kwestarki). — Do
djabła starego! głosowałem na
dziesiątkę... czyto nie dosyć?!



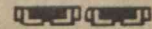
Policzek.

— Co to jest policzek?
— Rzecz nieodzowna przy wszel-
kich badaniach przez władze pol-
skie.



Urwało się.

Roman Dmowski (drapie się w
głowę). O, do djabła! że też ta
koalicja tak się spieszy... teraz już
zapóźno... teraz już nic sprzedać
nie można?



Okropne czasy.



— Pieniądze albo życie!
— Daj pokój, kolego! Dopiero
am je zabrałem frajerowi ..
— No to przepraszam. Teraz
tyle się nas namnożyło, że poznać
swego trudno i nawet przywoite
rzemiosło bandyckie na psy schodzi!

Czarny Kot

Marszałkowska 125.

pod dyr. art. K. Wroczyńskiego

Kasa czynna od 12-ej do 2-ej pp. I od 5-ej.

2 przedstawienia—I o 7, II o 9-ej wiecz.

Program № XVII.

W PROGRAMIE: 1) a) „Miłość pod parasolem“ W. Dobosz-Mar-
kowska i b) „Kocham tylko ciebie“ M. Domosławski, 2) „Fi-
ggle Amora“ (quodlibet operetkowy M. Domosławskiego) Józefi-
na Bielska, Salomea Rutkowska, W. Rapacki (syn), A. Ra-
packi (wnuk). 3) „Nowy program polityczny“ (monolog pióra
Jastrza) wypowiedź Edmund Gasiński, 4) „Kapelusz“ (bluetka
Siraudina—przerobiona i zlokalizowana przez Rujwida) osoby.
Czesław Skonieczny, Marja Gellówna, W. Bratkiewicz, S.
Rutkowska, W. Zdzitowiecki, M. Bańkowska, M. Zawilło, W.
Ostrowski, Balet: H. Jakszówna, Zofja Grabowska, J. Zemba,
Feliks Bańkowski, K. Łobjki, Francizek Matuszewski.

Reżyser—M. Domosławski Kapelmistrz—M. Halpern.
Akompaniator—I. Petersburski.

Redaktor odpowiedzialny Witold (Adam) Koszutski. wydawcy: W. Koszutski i J. Mancki.

Druk, „Wszeczas“ Złota № 8